



PODHALANIN DERWIŃSKI PODSEKRETARZEM STANU



Podsekretarz Stanu Edward Derwiński z lewej, prezes Zarządu Głównego Inż. Andrzej Czystych z prawej.



Od lewej w ciemnych ubraniach: Sen. Simon, Mec. A. Mazewski, Prof. Z. Brzeziński, Inż. A. Czystych i Sen. Dixon.

W każdej parady Trzeciomajowej w Chicago, z barwną gromadą górąli ze Związku Podhalań, idzie dumnie i hyrnie pod rytmiczny takt tatrzańskiej muzyki rości mężczyzna w oryginalnym, góralskim stroju, a jest nim członek Koła Morskie Oko z Kensington, były kongresman Edward Derwiński. Z ciupagą w rękę idzie co roku, by zademonstrować, że polski góról stoi po stronie wolności-słobody i praw narodu polskiego do niepodległego życia. Nie dla reklamy, czy propagandowych hasel, ale z miłości do tego, co mu dali ojcowie z Podhala w amerykańskim spadku, dołącza Derwiński do Podhalań, a z Podhalańami do całej Polonii amerykańskiej, która upomina się o te prawa, dla których Polak umierał w walce od Konstytucji 3 Maja po

(Dokończenie na str. 2)

ECHA PARADY MAJOWEJ

Parada w rocznicę konstytucji 3 Maja jest nie tylko wolnościową demonstracją całej Polonii w Chicago, ale i okazją do wielu spotkań z wybitnymi osobistościami ze świata politycznego.

Pisaliśmy już nie jeden raz o pięknym geście obecnego podsekretarza stanu Edwarda Derwińskiego, który corocznie w góralskim kostiumie maszeruje na czele pochodu ulicami Chicago, ale trzeba dodać, że w tym roku Derwiński wraz z małżonką odwiedził Dom Podhalań po zakończeniu uroczystości, gdzie go powitała tradycyjnym marszem kapela podhalańska, a zarząd główny ugościł naszego podsekretarza z małżonką jak na takich honorowych członków

(Dokończenie na str. 4)

The Tatra Eagle

Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance,
Inc. Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors:

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V. Gromada

Feature Editor:

Dr. Julian Dobrowolski

Technical Editor:

Henry Kedron

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription Rate:

\$5.00 in the U.S.A.
\$7.00 to all foreign countries

PATRONAT

Ks. Prob. E. Gacek
Forestport, N.Y.

Ks. Stanisław Tylka
Leeds, England

Dr. J.S. Dobrowolski
Dillsboro, N.C.

Dr. Tadeusz Sendzimir
Waterbury, Ct.

Mrs. Zofia Bukowska
Chicago, IL

Mr. Andrzej Wróbel
Honorowy Prezes
Chicago, IL

Mrs. A. Tomtała
Twin Rocks, Pa.

Mr. & Mrs. John Chlebek
Chicago, IL

Mr. & Mrs. S. Szymusiak
Chicago, IL

Mr. & Mrs. W. Tokarz
Chicago, IL

Koło 8 Zw. Podh.
im. gen. A. Galicy
Chicago, IL

Mr. & Mrs. S. Krózel
Haswood Hts., IL

Mrs. S. Podczerwińska
Haswood Hts., IL

Mrs. Zofia Bielska
Chicago, IL

Mrs. Zofia Zaborska
Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan Guziak
Chicago, IL

Mr. & Mrs. J.S. Butera
Norridge, IL

Mr. & Mrs. E. Ziezio
Utica, N.Y.

Mr. Joachim Bryja
Chicago, IL

Koło Zw. Podh. Gronków
Chicago, IL

Mr. & Mrs. F. Błazończyk
Chicago, IL

Mrs. J. Kowalski,
Chicago, IL

Mrs. Aurelia Szlosowska
Brooklyn, N.Y.

Mr. & Mrs. J. Świętek
Brooklyn, N.Y.

Mr. & Mrs. R. Ziółkowski
Chicago, IL

Mrs. Anna Staszek
No. Miami, FL

Mr. & Mrs. W. Gawron
Chicago, IL

Mr. & Mrs. M. Kurzeja
Chicago, IL

Zarząd Koła 41 Wróblówka
w Chicago:

Mr. & Mrs. Jan i Maria
Komperda, Addison, IL

Mr. & Mrs. Andrzej i Stanisława
Kotasa, Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jan i Maria
Miętus, Chicago, IL

Mr. & Mrs. Franciszek i
Joanna Bielańscy,
Chicago, IL

Władysław Leja, Chicago, IL

.....
Podhalanie!
Jednajcie nowych prenumeratorów!
.....

Podhalanin Derwiński Podsekretarzem Stanu

(Dokończenie ze str. 1)

Wrzesień 1939 roku, po Monte Cassino, po zryw Polski podziemnej ostatnich lat.

Z jaką radością witamy decyzję amerykańskiego rządu, który naszego Podhalanina Edwarda Derwińskiego powołał na zaszczytne stanowisko podsekretarza Stanu. Derwiński będzie współpracował z sekretarzem Stanu w sprawach Europy środkowej i wschodniej, a więc i Polski i na tym ważnym stanowisku odda naszemu krajowi i sprawie wolności wszystkie swe talenty.

Po profesorze Zbigniewie Brzezińskim, doradcy prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa, jest to drugie

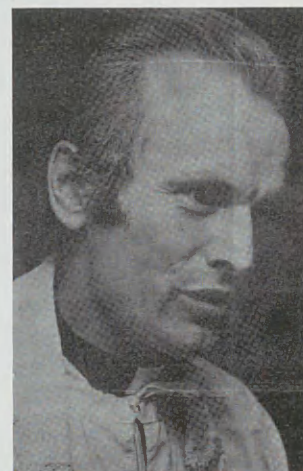
zaszczytne stanowisko Polaka w rządzie amerykańskim, ofiarowane Derwińskiemu. W historii ruchu podhalańskiego w Stanach Zjednoczonych, Edward Derwiński jest pierwszym Podhalaninem w rządzie federalnym na stanowisku podsekretarza stanu. W administracji prezydenta Eisenhowera Podhalanin Jan Stanek otrzymał nominację na kolektora cel w Chicago, co było pierwszym poważniejszym stanowiskiem politycznym, ale nie związanym z funkcją rządu centralnego.

Edwardowi Derwińskiemu życzymy wiele sukcesów naszym polskim: szczęść Boże!

KSIĄDZ PODHALANIN W COLORADO

"Rocky Mountain News", Denver, Colorado (18. VIII. 1986) przynosi interesujący artykuł o księdzu Władysławie Majkowskim, który zaproszony przez pastora tamtejszego kościoła prezbiteriańskiego, przedstawił w doskonale opracowanym odczycie obraz dzisiejszej Polski: "Priest keeps faith in fight for freedom". Ks. dr. Majkowski jest autorem pracy "People's Poland: Patterns of Social Inequality and Conflict", w której analizuje problem społeczeństwa na różnych szczeblach w rzekomo nieklasowej strukturze komunistycznej. Jego pogadanka w Denver miała za główny temat pojęcie wolności, którą definiował w sensie duchowym, jako osobisty walor każdego człowieka, który może się czuć wolnym nawet w więzieniu.

Ks. dr. Majkowski pochodzi z Kasinki Małej, a więc z miejscowości w Beskidach, którą Orkan uznał za północną granicę Podhala. (Podhale sięga tak daleko jak portki



Ks. Władysław Majkowski.

góralskie.) Jest profesorem Pontyfikalnej Akademii Teologii w Krakowie. Wyższe studia w zakresie teologii ukończył na Uniwersytecie Loyola w Chicago uwieńczone tytułem doktora. Jest również wykładowcą w Katolickim Uniwersytecie w Lublinie.

UŚMIECH WOLNOŚCI - NA JAK DŁUGO?

Tak się witają dwaj koledzy w kościele świętej Brygidy w Gdańsku. To Adam Lis i Lech Wałęsa. Na ich ustach uśmiech wolności i Solidarności. Prawie wszyscy więźniowie polityczni zostali zwolnieni decyzją rządu Jaruzelskiego, a wśród nich niedawno aresztowany przywódca podziemnej Solidarności Zbigniew Bujak.

Jak długo będzie trwał ten radosny uśmiech wolności?...



Wałęsa i Adam Lis.

Honorowy Patronat

Zarząd Główny Zw.
Podh., Chicago, IL

Prof. Stasia Callan
Penfield, N.Y.

Mrs. K. Dąbrowska
Chicago, IL

Miss S. Bachleda
Pittsburgh, PA

Mr. & Mrs. A. Kasper
No. Caldwell, N.J.

Dr. & Mrs. A. Ciszek
Chicago, IL

Mr. & Mrs. J. Ciupak
Houston, TX

Mr. John S. Gacek
Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. J. Jachymiak
Chicago, IL

Koło Czarny Dunajec
Chicago, IL

Koło 41 Wróblówka
Chicago, IL

Mr. Józef Krózel
Prez. Koła Wróblów-
ka, Chicago, IL

Mr. & Mrs. J. Szczurek
Bluffton, Ont., Canada

Mr. & Mrs. L. Michniak
Palm Springs, CA

Mr. & Mrs. F. Topór
Sunnyvale, CA

Mr. & Mrs. J. Toczek
Chicago, IL

Inż. Andrzej Czystoch
Prez. Związku Podhalan
Chicago, IL

Ostatnia droga Tetmajera

Z LUDŹMIERZA NA PĘKSOWY BRZYZEK

W poprzednim numerze podaliśmy opis ostatniej drogi Tetmajera z Warszawy do Ludźmierza. Już po wydaniu ostatniego numeru Tatrzeńskiego Orła otrzymaliśmy artykuł Włodzimierza Wnuka z dokładnym opisem uroczystości pogrzebowych w Ludźmierzu i w Zakopanem. W Ludźmierzu w Domu im. Orkana i Tetmajera miała miejsce sesja naukowa poświęcona twórczości Tetmajera z udziałem najwybitniejszych pisarzy i naukowców podhalańskich, a po sesji wieczornica słowno-muzyczna z udziałem młodzieży podhalańskiej oraz artyści śpiewaka Andrzeja Bachledy, który odśpiewał pieśni Karłowicza do słów Tetmajera. Oto druga część artykułu Włodzimierza Wnuka opublikowanego w Tygodniku Powszechnym:

W niedzielę 15 czerwca, przy cudownej pogodzie, trumna z prochami Tetmajera i jego syna przebyła ostatnią już swoją drogę - z Ludźmierza do Zakopanego. O godz. 12 w południe, gdy rozległy się dzwony kościelne, duszpasterz ludźmierski, ks. Tadeusz Juhas, odmówił przy trumnie na cmentarzu wraz z wiernymi Anioł Pański. Wspominając chrzest Tetmajera w ludźmierskim kościele, którego dzwony natchnęły go do napisania wiersza "Anioł Pański", wspominając młodość poety związaną z Ludźmierzem, książdż wezwał do modłów za jego duszę i poświęcił trumnę okrytą białą-czerwoną flagą.

A potem na dziedzińcu przed Domem Podhalańskim nastąpiło pożegnanie Tetmajera przez społeczność góralską Ludźmierza, która z bólem w sercu rozstawała się ze swoim rodakiem. W jej imieniu

przemówił Stanisław Krupa przyrzekając poecie, że Ludźmierzanie o nim nie zapomną, że będą go na Pęksowym Brzyzku często odwiedzać... I stąd już ruszył kondukt do pobliskiego Nowego Targu, gdzie na rynku, wokół trumny ustawionej pod pomnikiem Orkana, zgromadziły się tysiące ludzi, wśród nich delegacji wszystkich oddziałów Zw. Podhalań i różnych organizacji społecznych, a także przedstawiciele władz miasta. W imieniu ich wszystkich przemówił w gwarze góralskiej działacz podhalański, nauczyciel, b. poseł na Sejm Józef Różański, który oddał hołd wielkiemu synowi Podhala i jego zastępcom wobec tego regionu i całej góralszczyzny nie tylko na polu literackim, ale i społeczno-politycznym. Kiedy chór "Gorce" odśpiewał

"Gaude Mater Polonia", górale zdjeli kapelusze i stanęli na baczność. Pod pomnik Orkana - którego Tetmajer wprowadził na drogę literacką i z którym się przyjaźnił - podchodziły delegacje poszczególnych oddziałów Zw. Podhalań i składały wieńce.

I rozpoczęła się droga poety z Podhala Niżniego na Skalne Podhale. Wiodła z Nowego Targu do Zakopanego nie zwykłym asfaltowym szlakiem, ale przewijała się starym, krętym, kamienistym gościńcem od wsi do wsi: poprzez Szafłary, Białe Dunajce i Poronin. Niechże Pan Kazimierz powędruje, ostatni już raz, tą samą ku Zakopanemu drogą, którą tylokrotnie w swoim życiu przemierza. W kondukcie samochodowym, poprzedzanym góralską banderią konną - każda wieś

WŁODZIMIERZ WNUK

dawała własną banderę odprowadzającą kondukt do następnej wsi - jechało kilkuset działaczy podhalańskich, odświętnie ubranych, ale na całej trasie zbierały się tysiące ludzi w pogodnym, żeby nie powiedzieć radosnym skupieniu... Boć to przecież sławny nasz Tetmajer wraca w swoje strony, ku śnieżnym szczytom Tatr. Przed remizami, na tle czerwonych, lśniących wozów, stali wyprężeni na baczność strażacy w pełnym umundowaniu salutując przejeżdżający kondukt.

Zatrzymywał się on w każdej wsi i wszędzie dźwięki się podobnie: na placu przed kościołem barwny góralski tłum, proboszcz w białej komży odmawia przy trumnie krótką modlitwę i skrapia ją święconą wodą, gra góralska muzyka, jakieś dziewczęce recytuje Tetmajerowski wiersz, ktoś inny zabiera głos...

Z Poronina kondukt dotarł

(Dokończenie na str. 4)



Górale odprowadzają Tetmajera na Pęksowy Brzyzek.

Franciszek Łojas-Kośla (Poronin)

Powrót Tetmajera na Skalne Podhale - Wśród swoich -

Trumna ciska
rozerwana na strzępy
gęśłami
góralskich nut
marszową
popędzana stu smyczkami
"Jakby
Janosik tańczył z cesarzową"

Góralski lud
idąc
w opłotkach przystaje
w kształtnych zabarwien
bielą cuch
- skłębiony -

po
"Zapatrzeniu ku Tatrom"
"Panicza" poznaje
i
"Pozdrowienie" odbiera
wzruszony

Wiosenna
tęsknota za wami
do Tatr
dzisiaj rozumie
nie była daremną
"myślą wracam do was
z najdalszych stron świata"
"więc
pamięć moja została wam wierną"

Na
Pęksowym Brzyzku z Orkanem się wita
hałną
tatrzańską
liryką
wierszówki

i
wraz nim
w odrzwia izbowe przenika
wykutej z granitu
skalnitej ptażówki...



Trumna z prochami Kazi-
mierza Przerwy-Tetmaje-
ra przed pomnikiem Wł.
Orkana w Nowy Targu.
(Fot. T. Pudysz)



Z LUDŹMIERZA NA PĘKSOWY BRZYZEK

(Dokończenie ze str. 3)

starą drogą na osiedle Guty, by zatrzymać się naprzeciw mauzoleum Jana Kasprzowicza na Harendzie. Tu już czekali górale zakopiańscy, którzy przełożyli trumnę z autokarawanu na furkę góralską, zwaną fiasłgiem, zaprzęzoną w konie - i teraz dopiero zaczął się pochód, jakiego chyba jeszcze Zakopane nie widziało. A widziało przecież wiele.

Na samym przedzie jechały na koniach dzieci - chłopcy i dziewczęta - jechały z fantazją, odziane w białe cuszki, w migotające gorsety, kolorowe spodnice. Obraz ze "Skalnego Podhala" rodem... Za nimi prawdziwa banderla spod Giewontu: kilkunastu górali na koniach nie zawsze potulnych i posusznych. I dopiero teraz krzyż niesłony przez gazdę, za nim pocztę sztandarową, nie kończącą się korowód wieńców i dzieci, dzieci w góralskich strojach, harcerki i harcerze w szarych mundurkach, delegację z różnych stron Podhala, Spisza, Orawy, Pienin, połączone kapele góralskie, wreszcie księża. Za trumną, której asystowali przewodnicy i ratownicy tatrzańscy, kroczyła rodzina Tetmajera, a za nią coraz to bardziej rosnący tłum. Bo do pochodu dołączali po drodze nie tylko mieszkańcy Zakopanego i jego osiedli, ale i liczni czasowicze i turyści.

Reporter "Dziennika Polskiego" donosił: "Ponad 100 tysięcy ludzi złożyło wczoraj hołd Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi... Przed trumną niesiono ponad 100 wieńców..."

Przy dźwiękach "Gaude Mater Polonia" - śpiewał chór zakopiański "Wierchy" - wniesiono trumnę do kościoła parafialnego przy ul. Krupówki, który zdołał pomieścić tylko małą część ludzi, przybyłych na tę uroczystość. Słowo powitalne wygłosił dziekan zakopiański, ks. prałat Władysław Curzydło, po czym Mszę św. odprawił delegat ks. kardynała Macharskiego, proboszcz bazyliki Mariackiej w Krakowie, ks. infułat Jan

Kościółek, w koncelebrze kapelanów Związku Podhalańskich księży, wśród nich kapelana Związku Podhalańskich Ameryce, ks. Tomasza Bałysa.

W czasie Mszy homilię wygłosił ks. prof. Tischner, który nawiązując do słów Jana Pawła II, wypowiedzianych w czasie pierwszej pielgrzymki do kraju: "Proszę was, abyście nie podcinali korzeni, z których wszyscy wyrastamy", stwierdził: "Obecność tej trumny między nami pobudzi nas do jeszcze głębszej wierności, jeszcze mądrzejszej i odważniejszej służby temu dziedzictwu, któremu na imię Polska". Odwołując się zaś do postaci z Tetmajerowskiego, podhalańskiego świata, "które są mocne, bo są prawdziwe od wewnątrz" kapelan podhalański - patrząc na wiernych ciasno zwartych w świątyni, której budowę zaczął przed stu laty legendarny ks. Stolarczyk - powiedział:

"Pan Kazimierz stworzył w niewolonej Polsce niepodległy świat. Kazał mieszkać w nim niepodległym ludziom. Nas zapraszał, abyśmy w tym świecie poculi smak niepodległości. Tym sposobem przyczynił się do odbudowy naszego niepodległego ducha.

A gdybym się was zapytał, dlaczego tu jesteście? Co was tu przynęcało? Odpowiedź byłaby prosta: jesteście tu, bo jesteście niepodlegli. Jesteście, bo chcecie. Jesteście, bo wiecie, że tu trza być".

I chyba to właśnie odczucie, to przekonanie, iż "tu trza być" sprawiło, że sprowadzenie prochów Tetmajera z Warszawy na Podhalę przerodziło się w tak wielką i piękną manifestację.

Nie byłoby jej, gdyby nie podhalański ruch regionalny, który od 80 z górą lat budzi wśród Podhalańców umiłowanie swoich ojczystych stron i rodzimej kultury, który wychowuje młodzież w poszanowaniu tradycji i utwierdza ją w dumie z własnego rodowodu.

-- U początków tego ruchu stał - Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

ECHA PARADY MAJOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

Związkowi Podhalań przystało.

Przed główną trybuną manifestacji 3-majowej odtanńczyła zbrojnickiego grupa tancerzy z Koła "Śleboda". Zwróćcie uwagę na tańczący zespół i na dwuletniego góralika z prawej strony, który próbuje dotrzeć do tańczących. Brawurowy taniec publiczność nagrodziła setnymi oklaskami. Rzęsiste brawa powitały także trójkę Podhalań maszerujących z

trombitami: A. Gendtek, J. Bafia i St. Kukuc.

W ostatnich czasach było wiele okazji do spotkań z wybitnymi politykami. Prezentujemy inną fotografię, gdzie obok obydwu senatorów ze stanu Illinois sen. Simon i Dixon znaleźli się prezes ZNP i Kongresu Polonii Amerykańskiej Mec. Alojzy Mazewski, Profesor Zbigniew Brzezinski i prezes Związku Podhalań Inż. Andrzej Czyszczoń.



Tańczy "Śleboda" przed główną trybuną.

MAMY NOWĄ KRÓLOWĄ PODHALA



Królowa Podhalań Helena Skupień z "Bartusiami"

to jest w modzie w niektórych krajach. I wszystko poszło przepisowo, sprawiedliwie, bez udziału policji i armatek wodnych. Ludzie wybierali tę, która się im bardziej podobała. Trudno się było zdecydować, bo wszystkie miały urodę tatrzańską włosy i piękne, kwiatne stroje. Królową Podhala wyborcy ogłosili Helenę Skupień z MURZASI-CHLA, miłą góraleczkę, która dawniej była członkinią zespołu "Bartusie", a od 14 września należy do Podhala amerykańskiego, a może i do tego pod Tatrami... Damami jej dworu wybrano (też w głosowaniu demokratycznym) w tej kolejności: Annę Łukaszczyk z Białki, Zofię Gal z Białki, Janinę Janik z Zakopanego i Annę Pawlikowską z Murzasichla. Wszystkie piękne góralki otrzymały nagrody pieniężne i prezenty ofiarowane przez miejscowe firmy.

Tym razem wybór nastąpił przez powszechne, wolne i bardzo demokratyczne głosowanie. Kandydatek było pięć, jak w finale wyboru Miss Universe. Wępień nie głosowało się na jednego kandydata, jak

POSZUKIWANIE

Pani Anna Filipkiewicz poszukuje JANA GĄSIENICĘ-KRĘTY i prosi o wiadomość o nim. Po II wojnie światowej Jan Gąsienica-Kręty pracował w Kanadzie w firmie Manitoba Sugar Co., Carman, Man., Canada. Proszę pisać na adres: Anna Filipkiewicz, Rna Comd. Quebec 62 Ap. 302, CEP. 24230 NITEROI, Est. Rio de Janeiro, Brasil.

RODZINA BOBAKÓW W CHICAGO



Rodzina Franciszka Bobaka.

Niedawno, bo jeszcze w początkach lat sześćdziesiątych, dwaj młodzi juhasi Franuś i Jędrus chadzali z redykiem na Siwą Hałę, czy w Kominy, a jesienią wracali w Sierockie koło Żębu do pracy na gazdowstwie ojca. Pod błękitem tatrzańskiego nieba za dnia, a pod gwiazdami nocą dumali o swoim juhaskim żywobytcu, o hyrnych zbójnikach, o wielkim morzu, za któreby i oni poszli... Z tych dumacek narodziła się wiara, że trza iść w dalekie światy, trza szukać tego, co im dały nocne śnice. I jednego dnia zapadła decyzja. Dziadkowie i ojcowie kiwali głowami, matka ocierała łzy ukradkiem, a towarzysia-juhasi żegnali ich nutą o Tatrach i halach, do których trza będzie kiedyś wrócić. Zjawił się stary baba z Odrowąża, ten który Antonilemu Zachemskiemu odkrywał tajniki góralskiej duszy i "matury" i takie Franusiowi na drogę dawał przykazania:

- Ty se Franuś uważuj, bo świat jes wielgi i som go nie złomies...

Teraz się obu Bobakom, niby Frankowi i Jędrusiowi, wspomniło, że Janosik, co światy chciał równać, nie wydolił temu wielgiemu. A siwy baba znowu do góralskiej filozofie wrócił i tak Franusiowi przykazał:

- Wiesz, na przodek sie nie pchoj, na zadku nie ostań, a... to ci jesce powiem, ze środka sie tys trzymać nie musis.

Così tam nie bardzo pasował do tego przodka i zadka ten

środek, ba, ale trza było słuchać, bo baba tak kończył swoje przykazania:

- Jakbyś tam, za tom wielgachnom wodom ksiendza spotkoł, to go słuchoj, bo z Pane Bogiem śpasów ni ma, ino to ci powiem: swoje se myślił, i kuferce se zawdy zamykoł!

Do serca sobie wzięli Bobakowie te rzetelne i pobożne przykazania stryka z Odrowąża i kiedy w 1963 roku przybyli do Chicago odważnie stawili czoła nowym warunkom życia, pracy i otoczenia, które w większości porozumiewało się nie polską gwarą i żyło nie polskim obyczajem. Ale znaleźli w Chicago dobrze zorganizowaną społeczność podhalańską, wielu przyjaciół z rodzinnych stron i atmosferę, w którejby czuł się swojsko nawet Sabata.

Pierwsze lata - jak to zwykle bywa - nie były najlepsze i nieraz trza było zaciśnąć pięści i na upór iść do celu. W takich chwilach Franciszek wracał do przykazań stryka z Odrowąża. Miał on rację, ze świat jest wielgi, a w Ameryce wysoki i trudny do złamania. Trzeba jednak dojść z nim do zgody, trzeba w nim i z nim żyć. Każdy dzień był dniem nowych prób i doświadczeń. Nie pchał się młody Franuś do przodka i nie zostawał na zadku, a ze środkiem się nie wadził, ale coś tam nie pasowało... Włec znowu wracał do przykazań bacy z Odrowąża i znalazł w nich prawdę: Swoje se myślił zawdy.

- Na mój dusi - zaśmiał się

Franek - dyć jo przecie myślę o tym w dzień i w nocy.

W pamiętnym roku 1968 Franuś Bobak stworzył własny interes: góralski, domowy wyrób wędlin. Teraz już wyrabiał takie fajne smakołyki, że w pierwszym sklepie od ludzi było ciasno. I na to znalazł radę: otworzyć drugi sklep, powiększyć halę do wyrobu wędlin i zespół roboczy, a ludziom dać zdrowe i smaczne produkty. Franuś i Jędrus nie dumali już, czy nowe światy trza równać z Janosikiem, czy się z nimi wadzić. Nie było czasu na dumacki. Franuś okazał wiele inicjatywy, skupił koło siebie śwarnych i robotnych juhasów i otwierał w różnych dzielnicach Chicago jeden po drugim nowe sklepy pachnące góralskimi wędlinami i ani się spozostregł, kiedy doszedł do sześciu, a pracownia rozrosła się na fabrykę z takimi samymi wędzarniami, jakie bywały na Podhalu przed laty, z narzędziami i przyborami do masarstwa na ręce, nie maszyny, ze starodawnym sposobem marynowania i domowym wyrobem wędlin. To sprawiło, że kto raz zasmakował Bobakowych specjałów, już nie szukał innych sklepów. Hej, radowałoby się serce stryka z Odrowąża na widok tego, co rodzina Bobaków zbudowała w Chicago. W tej wytwórni góralskich wędlin i wszenieniakich smakołyków na południowej stronie wietrznego grodu pachnie zdrowiem i czystością. Nic więc dziwnego, że i z

dalekich stron ludzie przychodzą tam po zakupy, bo przy okazji pogwarzą se miło z głównym bacą Franciszkiem, czy jego bratem Andrzejem, czy już z drugim pokoleniem Bobaków, bo w wolnych chwilach od nauki uwijają się przy pracy synowie Franciszka. Tu trzeba wspomnieć, że Franuś wstąpił w związek małżeński z urodną góralką z Bańskiej Górnej Anielcią z rodziny Kułach. Z latami rodzina powiększyła się o trzech synów i córeczkę. Najstarszy syn już ukończył nauki w Kolegium, a młodszy jeszcze na dyplomy musza pracować. Przy takich zajęciach rodzinnych i zawodowych Bobakowie znajdują dość czasu na pracę społeczną. Do Związku Podhalań należą z rodzinami od przybycia do Chicago. Franciszek jest wiceprezesem w Kole Wierchy, Andrzej był wiceprezesem Zarządu Głównego, a obecnie jest prezesem Koła Zakopane. Nie ma poważniejszej imprezy, czy zebrania, w którymby nie brali czynnego udziału. Podziwiać należy zapał tej rodziny, że przy odpowiedzialnej pracy zawodowej znajdzie zawsze czas na pracę społeczną. "Tatrzański Orzeł" znalazł w niej nie tylko gorliwych czytelników, ale i materialne wsparcie przez ogłoszenia.

Życzymy całej rodzinie Bobaków, by wzorem amerykańskich "łańcuchów" sklepowych, i ona rozciągnęła swój góralski łańcuch na całą Amerykę.

J.S.D.



Rodzina Andrzeja Bobaka.

Bronisława Grzebinoga

SKORB

Jagnisia od Maćków beta bars śwarno dziywka. Sićka parobcy sie jyj naplerali. Ona zaś jednego rada widziała - Stasia. Wojtka zaś ni mogła ścierpieć. Ciegłem pałeto sie koto niej. To ją pyto, coby staś nim ka do karcmy, cy ka na muzyke. Taki domolny! A jak jyj jesse sepie nie do ucha, to ona ostro: "Nie bres!" Nie roz i do tego przysto, ze o mały włos od niyj w feb nie dosto! No i Jagnisia miała boja, ze bez niom przydzie do bitki Wojtkowi ze Stasiem. Co tu robić? Pado roz do Wojtka: "Dyć jak mie sie juz tak napiyros to przyniesze mi skorb zbójnicki, to moze bede z tobom inacyj godać. Dziadek mój prawi, ze hań na Giewoncie w jakiejś wancie jest wścibiony kotlik zbójnicki ze złotem i srybtem. Ciupagom pono na skale jest wyrzezany ślak. Dziadek mój chodzowoł ze zbójnikami to wiy. Towarzysio jego zginieli na Wiśnicu. Skorb pewnikiem do tela nie tknioty".

Wojtkowi nie trza beło dwa razy godać. Pozbiyroł sie wartko i gno kielo jyno wydole na Giewont. W dródze stremon sie z pustelnikiem co w reglak siadowoł, bo se hań pokute za grzychy ciężkie obroł. Zgodali sie. Pustelnik na to: "E, ba wiera, dobrze dziadek pedzieli. Jest hań skorb, jyno pono ściągnąć go z Giewontu to śtuka, dyć to zawse ciąży, a tu trza pazdurami chodnik macać, cobyś broń Boze nie skietznon dołu. A zaś z gembom trza sie mieć na bacność, bo jak naklnies to je po sićkim. Giewont nie kće słyseć wrodnej klęczy, dyć je to prawy rycerz, co niby śpi, a cuwo sie ka dzieje.

Wojtek rusył wartko, a jak sie obeżroł za sie, to pustelnik sie kajsi podziół. Wystyrmoł sie juz na Giewont. Suko tej skały. Rychto poznoł jom po ślaku wyzdanym ciupagom. Dorwoł sie do roboty. Podwożył jom i dojrzoł kotlik a w nim zaś, ludzie na świetle! - beło selinjakie dobro co świyti i migoce. Jaz ocy zmrużył od tyj jasności. Fała Bogu, nie beem juz nic roboł do śmierci, kie mom skorb. Jo teraz magnaś! - ino jeść i pić! Sićkie dziywki bedom teraz banowały za mnom razem z Jagnisiom! Ne i co sie nie robi? Wojtek łap kotlik do worka i stazi stamtela dołu. Hale to ciąży, wpijo sie w plecty i ciągnie do ziym. Wojtek nie zdziertył i zaklon siarciscie.

Za tela u Maćka wzyziyrali Wojtka, hale sie i tak nie rychto wyrtnon du domu, ba dopiyo w drugim dnu na odwiercz.

Kie rucił torbe na fawe sićka sie zgichli. Wojtek ozwiazoł worek i łapił kotlik. Hale wycie co beło w nim w nuku? Zedyć jyno skole i piosek! Zje raty przeraty, ka je to złoto i srybto? Jaki jo ta teraz magnaś? I ka moje dziywki razem z Jagnisiom? Haj, zdziyroj teraz pazdury jako przody od robociska! Miły, mocny kany! W ocymieniu przybocył se co pedziół mnik. Haj, bezkurcyjo, to je bez to zek se brzyćko naklon.

Teraz nie smioł sie nawet przybliżyć do Jagnusi, a jyj ociec tak sie ozpajedziył, bo uznoł to za drwinki, ze go het odegnoł od swoik ścion. Zaś wyprawit weselisko siumne Jagnisi ze Stasiem, co nie sukoł złota i srybta, ba jyno Jagnisia obstała mu za skorb.

TED GROMADA

IMPRESSIONS AND REFLECTIONS
FROM MY RECENT TRIP TO POLAND

60th Anniversary Celebrations of the Kościusko Foundation in Kraków

After an interval of seven years I finally re-visited Poland for two weeks during the month of July. The occasion for this visit was a Conference organized and co-sponsored by the *Polonia Research Institute* of the Jagiellonian University and the Polish American Historical Association on July 15-19, 1986 in Kraków. This gathering of Polish and American scholars was held to commemorate the 60th Anniversary of the Kościusko Foundation, an organization which from its very inception provided financial resources for the exchange of students, scholars and artists between Poland and America. The inauguration of the Conference took place within the ancient wall of the *Collegium Maius* with the participation of the Rector of the Jagiellonian University, Prof. Józef Gierowski.

"The Kościusko Foundation and Cultural Exchange"

Immediately after the inauguration in the first session of the Conference, I had the great honor of delivering a paper on "The Kościusko Foundation and Cultural Exchange". It was truly an exhilarating and moving experience for me to speak in the halls of Poland's oldest and most respected University. I ended my presentation with the following words: "We (Polish Americans) look to Poland with a deep feeling of tenderness and veneration as the land of our forefathers, the august repository of the monuments of antiquity of our race, the birthplace and mausoleum of the sages and heroes of our paternal history. After our own country, America, there was none and is none, whose glory we more cherish, there was and is none, whose good opinion we were more anxious to possess; none for which our hearts yearned with such throbbings of warmth and tranquility."

As in the past, our colleagues at the U.J. (Uniwersytet Jagielloński) were wonderful

hosts and organizers. The traditional Polish hospitality simply overwhelmed all of us. There is absolutely no substitute for direct contacts with Polish scholars. Every effort must be made to maintain these contacts. Hopefully, we, American scholars will in a few years reciprocate and invite our Polish colleagues to attend a conference at a major university in the U.S.A.

Thanks to my cousin Tadeusz Pudysz who is himself an alumnus of the Jagiellonian University, and who is a very good amateur photographer living in Kraków, I have beautiful photos taken during the Kraków Conference.

Warsaw and the Podhale Region

How can one be in Poland and not see the Podhale region? Naturally, that would be unthinkable to me, an American of Polish góral descent.

The first persons who greeted me at the Warsaw Airport was my good friend and Poland's great singer, Andrzej Bachleda-Curuś and his son, the former champion skier Jasiek Bachleda. They immediately made me feel as if I were at home and instantly we began a vigorous conversation about matters of mutual interest which included above all the Tatra Mountains and its rich folklore, and the current situation of the Polish nation. Andrzej allocated several hours for a quick tour of the major points of interest in the Stare Miasto (Old City) of Warsaw, but he added something I had never seen before: the shrine which has spontaneously developed around the burial place of Rev. Jerzy Popiełuszko. The martyred priest was buried on the grounds outside the church where he served as an assistant pastor. A huge cross carved out of granite rock marks the place where Father Popiełuszko is buried. There is a constant stream of people from all over Poland who from morning to evening come to pay their respect to a man whom they consider a martyred saint. One cannot help be moved by this extraordinary display.

Late in the evening of the first day in Poland Andrzej drove



The transfer of the remains of Kazimierz Przerwa-Tetmajer to the old Zakopane cemetery. June 15, 1986



At the reception in Zakopane.
(Fot. Tadeusz Pudziński)

me directly to Zakopane. The next morning I could gaze out from my bedroom in the Bachleda house, and see the mighty Giewont peak. What a feeling! Somehow, I know that I am not a stranger here. I am among my people.

A visit to Tetmajer's grave in Zakopane

The old Zakopane cemetery (Cmentarz na Pęksowym Brzyzku) is the place where persons who distinguished themselves in the field of Polish Tatra folklore and culture are buried. Less than a month before my arrival, the remains of Kazimierz Przerwa-Tetmajer were transferred from Warsaw to the old cemetery in Zakopane. I paid my respects to Tetmajer, that great poet and prose writer, who authored the Homeric *Na Skalnym Podhalu* ("The Tales of the Tatras"). No one understood the soul of the góral and mastered his language (*gwara góralska*) better than Tetmajer. That is the reason why tens of thousands of Polish górale escorted Tetmajer's sarcophagus until it was placed to rest in Zakopane. Poles still honor their poets and writers.

Dr. Wincenty Galica was one of the persons who spearheaded the movement to bring Tetmajer back to Podhale where he was born and where he created.

The late Tomasz Gluziński, "the conscience of Polish poets"

I also visited the fresh grave of Tomasz Gluziński, an eminent poet and ski trainer, the brother-in-law of Andrzej Bachleda, who died suddenly of a heart attack in May. Less than two years ago he had

visited us in Wyckoff, N.J. Together we went to the top of the Twin Towers and later enjoyed a meal in a Brazilian restaurant. He loved New York City but he despised New York subways.

His widow, Zosia Gluzińska and his son Tomasz, Jr. (a young architect) invited me to their home where I was shown the poet's study and library. A Polish poet eulogizing Gluziński called him the "conscience of Polish poets".

Reception by Zakopane Chapter of Związek Podhalański

While in Zakopane, I was honored by the Zakopane Chapter of the Związek Podhalański w Ameryce. On the initiative of its president Franciszek Bachleda-Księdziorz, a beautiful góral reception was organized in my honor in the "świątlnica" on ulica Kościuszki. Presidents of at least five other chapters were in attendance and, of course, there were góral musicians and singers. The appearance of the editors of "Podhalanka" who are presently leading personalities in the "Ruch Podhalański" namely Tadeusz Staich and Włodzimierz Wnuk gave additional lustre to the charming evening.

Earlier I had the great pleasure of meeting Tadeusz Staich and his lovely wife in Kraków where they now live, first in the apartment of Włodzimierz Wnuk and later at their own apartment. These moments I will cherish forever. Wnuk and Staich are presently the foremost authorities of Polish Tatra culture in Poland. To be in their presence, reciting poetry or prose in góral dialect is sheer delight.

Kopiec Kościuszki, at Last!

I owe Włodzimierz Wnuk a special thanks for at last getting me to the top of "Kopiec Kościuszki", the earth mound that was constructed by the Polish people to one of their greatest heroes.

Imieniny in Poland

As you know, Poles celebrate their namedays rather than birthdays. But have you ever experienced a nameday celebration in Podhale?? Well, I was fortunate enough to be in Zakopane in July when Marysia Bachleda and Czesława Gasienica-Wawrytko celebrated their namedays only a few days apart. The quantity and quality of the food

were simply exquisite, but more importantly was the camaraderie that prevailed at these celebrations: the singing, the joking, the story telling, etc. It was just fantastic! The Poles, and especially those living in Podhale seem to have an extraordinary zest for life. No power in the world can crush their indomitable spirit and morale. We, Polish Americans have much to learn from our soul brothers and sisters in Poland

50th Anniversary of the Death of Karol Szymanowski

Andrzej Bachleda-Curuś reminded me that next year in 1987 Poland will be solemnly commemorating the 50th Anniversary of the death of Karol Szymanowski, one of Poland's great composers whose creativity was influenced by Tatra folk music. Since the centennial of the birth of Szymanowski could not be properly celebrated in Poland in 1982 because of the imposition of martial law, every effort will be made to honor Szymanowski's memory in 1987. Bachleda urged us to remember Szymanowski in America. He himself is willing to concertize in America next year and offer his interpretation of Szymanowski's music. In addition, he is ready to sing songs recently composed by the great contemporary master, Henryk Górecki, who spends his summer months in the village of Chochotów. *Tatra Eagle* editors will be glad to collaborate with Cultural Clubs and organizations that are interested in organizing Szymanowski Programs in 1987 with the participation of Bachleda.

I was glad to have the opportunity to see Szymanowski's final resting place, a tomb in the ancient church on Skalka in Kraków.

Serious Ecological Problems in Tatra Mountain Region

It was Henryk Górecki who alerted me to the serious ecological problems developing in the Tatra Mountain region. The problem stems largely from the fact that Zakopane and the surrounding areas are crowded with tens of thousands of tourists. Too many houses are built too closely, and the problem of sewage and garbage disposal have not been adequately solved. The result is, that the once pristine mountain streams

like Czarny Dunajec are already polluted. It would be a crime and tragedy if their condition be allowed to continue. The Związek Podhalański in America must express its great concern about this unfortunate matter.

Construction of Impressive Churches in Podhale

All throughout Poland churches are being constructed at a phenomenal rate. One wonders how the Poles do it. The most impressive church being constructed is in the Olcza section of Zakopane, facing the panorama of Tatra peaks. What is really being built is a basilica to Our Lady of the Miraculous Medal. It is utterly unbelievable how this enormous modernistic structure is being built by local craftsmen, led by the Missionary Priests of St. Vincent a Paulo and the architect engineer Tadeusz Gawłowski. It is a symbol of the strong faith of the people. The Basilica is not yet completed. Your financial support is needed. For information write to: Księża Misjonarzy, 34-502 Zakopane Olcza, Poland.

There is a tremendous amount of energy and vitality being displayed throughout the region of Podhale which is channelled primarily in the construction of houses and churches. This is all to the good, but it is hoped that the górale will at the same time respect their greatest natural treasures, the land and the mountains.



Dr. T.V. Gromada delivering a paper in the Collegium Maius in the Jagiellonian University.
(Fot. Tadeusz Pudziński)

O ZAPOMNIANYCH

Otrzymaliśmy serdeczny i miły list, który przekazujemy naszym Czytelnikom nie dlatego, że zawiera pochwały pod naszym adresem, ale z tych względów, że daje nam okazję, by wszystkim Podhalanom przypomnieć o bardzo ważnym przykazaniu społecznym: nie zapominajmy o naszych Braciach złożonych chorobą w szpitalach, czy w samotności domowego zacisza.

Wacław Błoniarz był wiceprezes Zarządu Głównego Z.P., ofiarny i energiczny prezes Koła nr. 2 Im. Władysława Orkana, pod którego redakcją Koło wydało doskonale opracowany pamiętnik poświęcony "dumacowi z Poręby" - Orkanowi, tak pisze do nas:

Szanowny Panie Prezesie Janie Gromada:

Pragnę tą drogą przesłać Panu jak najlepsze pozdrowienia wraz z życzeniami zdrowia i polskie "Sto lat", jako ambasadorowi godnie reprezentującemu nasze ukochane Podhale.

Twój "Tatrzański Orzeł" dociera na wszystkie kontynenty naszego globu. I zawsze przynosi samotnemu góralowi ciepło podhalańskiej watry, a samotnemu sercu hyr i nutę Tatr. Niech Cię Bóg ma zawsze w swej opiece i wynagrodzi trudną i bezinteresowną pracę na niwie społecznej.

Choroba moja nie pozwala mi na kontynuowanie pracy w Związku Podhalan; wydaje mi się, że jestem nikomu nie potrzebny - samotność mnie przeraża. Kiedy przebywałem w szpitalu doręczono mi "Tatrzańskiego Orza", uzmysłowiłem sobie, że nie jestem taki samotny, bo pamiętał o mnie ten nasz ślebotny zawsze "Tatrzański Orzeł". On spowodował poprawę w moim zdrowiu i samopoczuciu lepszą, niż wszystkie lekarstwa.

Jeszcze raz dzięki Ci Panie Janie i całej Twojej rodzinie. Z podhalańskim pozdrowieniem,
Wacław Błoniarz



95 WIOSEN WIKTORII KRÓŻEL

Wiktorii Króźel.

W wypoczynkowym domu dla emerytów w stanie Indiana żyje sobie spokojnie i pogodnie chyba najstarsza góralka w Ameryce Wiktorii Króźel, która 20 lipca 1986 skończyła 95 młodych wiosen.

Nasza solenizantka czuje się wyśmienicie, lubi pożartować i porozmawiać o dawnych latach i o czasach dzisiejszych. Jej umysł na progu dziewięćdziesiątej szóstej wiosny jest rzetelny i krzepki, jak na prawdziwą Podhalankę przystało.

Pani Wiktorii przysłała na świat w Zaskalu na Podhalu, skąd wyjechała w latach swej

młodości za wielką wodę, do Stanów Zjednoczonych. Jest członkinią Koła No. 2 Brighton Park od założenia tej zastrzeżonej organizacji w Związku Podhalan. Z radością opowiada o swym barwnym życiu i rodzinie, która niedługo dojdzie do stu członków. Do żyjących członków rodziny należą dwaj synowie, dwie córki, 20 wnuków, 53 prawnuków, oraz dwóch praprawnuków. Życzymy tej sympatycznej Podhalance by doczekała w jak najlepszym zdrowiu setnej rocznicy, a po niej choć 25 lat dodanych do nowej setki.

BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl.
Chicago, IL.
tel. 847-1794, 1795

3651 W. Diversey Ave.
Chicago, IL 60647
Tel. 489-3677

5089 S. Archer Ave.
Chicago, IL
847-4845

3034 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL
Tel. 489-6239

1658 W. 47th St.
Chicago, IL
847-4845

5131 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL
239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naską i polską sprawę.



ANIELA i FRANCISZEK BOBAKOWIE

DOM PODHALAŃSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. ARCHER AVE. CHICAGO, ILLINOIS 60632



Siedziba i własność Związku Podhalan w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy bary.

OGRODZONY, OBSZERNY PARKING

Zarząd Główny Związku Podhalan i gaździina Domu Maria Cukier-Jachymiak zwracają się do wszystkich Podhalan, Polonii w Chicago, oraz Sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej gościnności.

Zamówienia i rezerwacje kierować na:
POLISH HIGHLANDERS HOME
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632
lub telefonować: 312-523-7632



THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407